



październik 2001 (7/7)

Teraz My!

Pismo promujące twórczość uczniów
XXI L.O. im. Hugona Kołłątaja

W numerze

Koniec i początek	2
Kilka uwag o Przeglądzie Młodzieżowych Filmów Amatorskich	4
Krajobraz z rybakami	5
Tolerancja, kompromis, obojętność	6

Redakcja

Epika

Zbigniew Łukowski 2a

Magdalena Zembrzuska 1f

Agata Wójt 1f

Eseistyka

Karolina Siwek 2a

Monika Auguścik 2a

Joanna Chacińska 1f

Marta Krzemińska 1f

Liryka

Karolina Wełnicka 2a

Marta Bereza 1f

Dominika Ruszkowska 1f

Wydarzenia kulturalne

Karolina Wełnicka 2a

Rysunki

Jerzy Kołakowski 2a

Marta Krzemińska 1f

Felieton

Jerzy Kołakowski 2a

Opieka dydaktyczna i pedagogiczna

mgr Grażyna Róziewicz

Opieka edytorska

mgr Aleksandra Wróblewska

Cześć! Witamy Was po wakacjach!

Skoro są początki, muszą być i końce.

Ta myśl ma być jednocześnie stwierdzeniem faktu i pocieszeniem. Im szybciej się zacznie nowy rok szkolny, tym bliżej będą kolejne wakacje. Jeśli policzymy tylko dni nauki, to okaże się, że czekają nas zaledwie cztery miesiące wysiłku. Życzymy Wam, by był on co najmniej równie owocny, jak w ubiegłym roku szkolnym. Przypominamy, że uczniom Kołłątaja przyniósł on liczne nagrody i wyróżnienia w rozmaitych konkursach literackich.

I nie tylko.

A oto lista nagrodzonych:

— *Konkurs Literacko-biograficzny „Bądź wierny” poświęcony życiu i twórczości Zbigniewa Herberta:*

— *Paweł Stykowski z klasy 4e — II nagroda*

— *Edyta Jarzęb z kl. 3c — wyróżnienie*

— *Arkadiusz Szydłowski, kl. 4e — wyróżnienie*

— *Andrzej Wójcik, kl. 4e — wyróżnienie*

— *Konkurs na Esej o Tematyce Wielokulturowości zorganizowany min. przez Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk i Ministerstwo Spraw Zagranicznych:*

— *Anita Marczyńska, kl. 4e — I nagroda*

— *Paweł Stykowski, kl. 4e — II nagroda*

— *Konkurs o Indeks Wyższej Szkoły Dziennikarstwa im. Melchiora Wańkowicza:*

— *I Nagroda — Paweł Stykowski, kl. 4e*

— *II Konkurs Gazet Uczniowskich:*

— *Wyróżnienie dla naszego pisma — Teraz My!*

(dokończenie na s. 2)

Jednocześnie serdecznie dziękujemy tym wszystkim uczniom Kołłątaja, którzy publikowali swoje prace w pierwszych numerach Teraz My! Ten sukces zawdzięczamy przede wszystkim.

Mamy nadzieję, że nagroda zdobyta przez naszą redakcję po zaledwie półrocznym istnieniu zachęci innych. Czekamy na nowych współpracowników!

Wszystkim Wam życzymy sukcesów w roku szkolnym 2001/2002 a szczególnie serdecznie pozdrawiamy Czwartoklasistów i trzymamy kciuki za przygotowania do Nowej Matury.

Redakcja

Koniec i początek

Katarzyna Kwiecińska, kl. 1f

Był ciepły, jesienny dzień. Wśród parkowych alejek biegała młodzież biorąca udział w akcji „Sprzątanie świata”. Tylko jedna dziewczyna stała na uboczu, pod drzewem. Była to Anita, która zamiast zbierać śmieci, intensywnie myślała o zbliżającym się „szkolnym pokazie mody”. Wiedziała od początku, że największą furorę zrobi Izka z III a. Ale nie zdawała sobie sprawy, jakie niespodzianki szykuje jej los.

Izka była wysoką szatynką o długich włosach, nogach i sylwetce Claudii Schiffer. Miała podwinięte rzęsy i niezwykle oczy, w których odbijał się błękit nieba. Anita wyglądała przy niej jak małe, zagubione dziecko. No, ale ona śmiała się ze swoich wad, ponieważ oprócz nich posiadała również poczucie humoru.

Lecz tym razem nie było z czego się śmiać. Główną gwiazdą prezentacji mody okazała się oczywiście Izka.

Tego koszmarnego dnia Anita, jak zwykle, wracała ze szkoły z Markiem.

— Izka jest po prostu zabójcza — stwierdził chłopak — Byłoby super, gdyby chciała ze mną chodzić.

Anita w tym momencie poczuła dziwny ucisk w gardle.

— Nie wiedziałam, że ci się podoba — wymamrotała.

— To teraz już wiesz — odpowiedział rozmarzony.

— No to cześć — rzuciła nagle — Muszę być dzisiaj wcześniej w domu.

Marek był zaskoczony:

— Hej, poczekaj, naprawdę ci się tak spieszy?

— No, nie aż tak bardzo... Aaale... muszę wyjść na spacer z psem!!!

— Jeśli pozwolisz pójdę z tobą i dotrzymam ci towarzystwa.

— Jak chcesz — wyjąkała niepewnie dziewczyna czując, że nie wytrzyma ani jednego słowa więcej na temat Izki. Na szczęście Marek nie poruszył już tego tematu.

W kilka dni później znów wracali razem ze szkoły. Był piękny wrześniowy dzień. Co prawda słońce nie grzało zbyt mocno, jednak oni z wielką przyjemnością szli powoli parkową alejką. Z drzew opadały liście, ale Anitę tak cieszyła bliskość Marka, że wydawało jej się, iż z nieba lecą dla niej miliony kolorowych gwiazd.

— Wiesz co? — po chwili zagadnął Marek -Chodzę z Izką.

Anita spojrzała, jakby nagle wyrwał ją ze snu. Wiedziała, że jest przystojny, bo sama zakochała się w nim po uszy. Ale żeby spotykał się z najładniejszą dziewczyną w szkole?! Chyba go nie doceniała. Stała otumaniona — w rywalizacji z Izką nie ma żadnych szans. Jak zwykle odpadnie w przedbiegach. Nawet jej najlepszy przyjaciel — Bartek, który jako jedyny wiedział o jej uczuciu, nic już na to nie poradzi. Poczwała rozpacz.

— Pójdiesz ze mną do sklepu? Chcę kupić coś koleżance na urodziny — odezwał się Marek.

— Nie mogę, chcę się zapisać do kręgielni — rzuciła pierwsze z brzegu usprawiedliwienie.

— Ale ty masz głowę! Już dawno chciałem to zrobić! Idę z tobą.

Następnego dnia Anita starała się unikać Marka. Pomógł jej w tym Bartek, który towarzyszył jej na każdej przerwie.

— Co się z tobą dzieje? Już nie jesteś taka jak kiedyś — stwierdził.

— A jaka byłam kiedyś?

— No wiesz, wesoła, ciekawska, zawsze głodna. A teraz chodzący trup. Czyżby życie z ciebie uleciało?

— Nic ze mnie nie uleciało. Po prostu nie wiem już, co robić. Czasami wydaje mi się, że kocham Marka, a innym razem, że go nienawidzę. On zadaje się chyba z pięcioma dziewczynami naraz.

— Nie przejmuj się, ten chłopak nie jest ciebie wart. Rozejrzyj się uważnie, a może wtedy zrozumiesz — odparł i wszedł do klasy.

Zbliżał się długi weekend. Anita i Bartek intensywnie myśleli o zagospodarowaniu wolnego czasu.

— W piątek jadę do ciotki, ale za to w sobotę i niedzielę możemy wybrać się do Bobrowca. Pojedziemy konno, trochę się rozerwiesz, ma tam być jakiś zespół — zaproponował.

— To świetny pomysł, na pewno będzie super — odparła dziewczyna.

I tak rzeczywiście było. Bawili się doskonale, a w poniedziałek po lekcjach mieli o czym rozmawiać.

— Zaczekajcie! — usłyszeli z tyłu.

Nie musieli się nawet oglądać, żeby wiedzieć, że to Marek biegnie za nimi.

— Dokąd idziecie?

— Ja tu skręcam — powiedział Bartek i ulotnił się błyskawicznie.

Anita przyspieszyła kroku.

— Zaczekaj, nie leć tak — odezwał się Marek.

— Słuchaj! Odczep się ode mnie! W końcu pojęłam, ile ty masz dziewczyn! Chyba z pięć! Jak nie więcej. I wszystkie je wykorzystujesz do odrabiania za ciebie lekcji i dotrzymywania ci towarzystwa — wykrzyczała mu w twarz i odeszła.

Pod koniec października Anita kupiła sobie trochę nowych ciuchów i uważała, że wygląda super. Próbowwała się pozbierać po zerwaniu z Markiem. W piękne, piątkowe popołudnie wracała ze szkoły z Bartkiem.

— Nie powiedziałem ci jeszcze, że dzisiaj fajnie wyglądasz — wyjąkał chłopak.

Zatrzymali się i popatrzyli sobie w oczy.

— Rozglądałam się bardzo uważnie i teraz już wiem, jaki jest Marek i że to ty zawsze mnie obchodziłeś. Choć wydawało się, że jesteś tylko moim przyjacielem — wyszeptwała.

Bartek uśmiechnął się i spytał:

— Co będziemy dzisiaj robić?

— Jeszcze nie wiem — odpowiedziała.

Jednak potem, trzymając się za ręce, zgodnym krokiem ruszyli w kierunku parku.

Kilka uwag o Przeglądzie Młodzieżowych Filmów Amatorskich

Anna Wasiel, kl. 3c

Dwudziestego drugiego maja b. r. w Centrum „Łowicka” odbył się pokaz filmów uhonorowanych nagrodami specjalnymi oraz wyróżnionych podczas V Ogólnopolskiego a zarazem II Międzynarodowego Przeglądu Młodzieżowych Filmów Amatorskich. Spotkanie to odbyło się w małej, kameralnej sali. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu przyszło bardzo dużo ludzi. Niektórzy nawet nie mieli gdzie usiąść, ale nie rezygnowali, tylko znajdowali sobie miejsca na podłodze. Projekcja składała się z paru krótkich filmów fabularnych i dokumentalnych oraz dwóch teledysków. Te ostatnie były zrobione do piosenek zespołów Sfidery Anyy oraz Siła Dźwięku. Trafiły do profesjonalnych stacji telewizyjnych i obecnie możecie je oglądać w młodzieżowych programach muzycznych takich jak VIVA czy MTV.

Cały pokaz trwał trzy godziny. Było sporo ciekawych filmów, wiele z nich — naprawdę wstrząsających lub wzruszających. Dotyczyły one tematów takich jak problem narkomanii czy ciężkich, nieuleczalnych chorób. Jeden z filmów opowiadał o opiece wnuka nad chorym na raka dziadkiem.

Najbardziej jednak zapadł mi w pamięci „Sunny after-noon” Krzysztofa Ogniewskiego i Filipa Dzierżawskiego. Film ten trwał około pięciu minut; dostał wyróżnienie w kategorii: „Fabuła”. Opowiada o pewnym przygotowaniu do przyjęcia, widzianym z różnych stron.

W pierwszych scenach obserwujemy młodego mężczyznę, odświętnie ubranego i wykonującego różne czynności: równo ustawiającego talerze, chuchającego i cierpliwie czyszczącego sztucce. Przygotowuje on sałatki, ciasteczka i inne smakołyki. W czasie tych działań słyszymy głosy dwóch osób — kobiety i mężczyzny, których nie ma na planie. Opowiadają o jakimś mężczyźnie i krytykują go. Śmieją się, że pewnie robi swoje tradycyjne specjały, które i tak nikomu nie smakują. Słyszymy też, jak narzekają na jego przyzwyczajenia i pewne nawyki. Wreszcie nasz bohater podchodzi do drzwi i je otwiera. Na szyję rzuca mu się dwójka uśmiechniętych ludzi, którzy serdecznie go witają i mówią, że już dawno czekali na tę chwilę. Zauważamy równocześnie, iż głosy, które słyszeliśmy na początku, należą do owych gości.

Ta krótka, lecz bardzo treściwa i śmieszna historyjka, świetnie obrazuje współczesne relacje między ludźmi. Na co dzień serdecznie witamy się, opowiadamy sobie wszystko bez zahamowań, odpowiadamy uśmiechem na uśmiech, ale skrywamy w sobie to, co naprawdę czujemy. Kryjemy się nakładając różne maski. Wolimy rozmawiać o kimś za jego plecami, zamiast porozumiewać się z nim otwarcie. Nie mamy tyle odwagi, by

wypowiedzieć prosto w oczy swoją opinię, ani nie starcza nam samokrytycyzmu, by stwierdzić, że też nie jesteśmy doskonali.

Po obejrzeniu tego filmu, większość widzów zaczęła się śmiać. Dlaczego? Bo każdy zna tę sytuację z własnego życia i każdy zdaje sobie sprawę, że często doskonale pasują do naszych działań słowa bohatera „Rewizora” Gogola:

„Z kogo się śmiejecie?! Z siebie samych się śmiejecie!”

Krajobraz z rybakami

Aleksandra Krupińska, kl. 2a

Autorem „Krajobrazu z rybakami” jest Antoni Lange — malarz urodzony w 1774 r. w Wiedniu, a zmarły w 1849 r. we Lwowie. Zajmował się on konserwacją obrazów, malował krajobrazy, uprawiał też litografię.

Płótno o wymiarach 67,8 cm x 93 cm namalowano farbami olejnymi. Jest to pejzaż topograficzny przedstawiający mężczyzn łowiących ryby. Na pierwszym planie pokazane są chaszczki i drzewa rosnące nad wodą. Dalej znajduje się rzeka, dzieląca obraz na część lewobrzeżną i prawobrzeżną. Po lewej stronie umieszczeni na skarpie są rybacy, zaś po prawej — znajduje się małe miasteczko. W oddali widać most łączący obie strony ze sobą, kręto płynącą rzekę, nad którą rozciągają się puszcze, oraz przesłonięte mgłą góry. Natura pokazana jest w sposób realistyczny.

Obraz przedstawia prawdopodobnie wschód słońca. Światło pada na prawy brzeg rzeki, malując na pomarańczowo korony drzew i małe domki. Przedzierające się przez lekką mgłę poranną promienie słoneczne ocieplają i ożywiają obraz, dodając mu uroku. Niebo jest częściowo zachmurzone. Widoczne gdzieś kłębiaste, szare chmury zaczynają jednak przekształcać się w coraz to jaśniejsze, żółtawe obłoki, a następnie w małe, białe bałwanki. Widać, że się przejaśnia. Różnorodność barw obłoków powoduje, iż atmosfera obrazu staje się niezwykła i oczarowuje zachęcając odbiorcę do zastanowienia się nad porą roku.

Najprawdopodobniej jest późne lato. Można to wywnioskować na podstawie koloru liści i trawy. Korony drzew są ciemnozielone, trawa nad brzegami wody jest również dość ciemna i wysoka.

Po prawej stronie rzeki znajdują się duże kamienie. Za nimi rosną trzy piękne, wysokie drzewa, oświetlone złotawo przez słońce. Dalej widać polanę i dzikie chaszczki, między którymi znajduje się mała osada lub miasteczko. Po tej stronie kompozycji natura wygląda radośniej niż po prawej, gdyż tam przeważa kolor ciemny, drzewa są połamane. Tutaj woda ma zielononiebieską barwę, która rozwesela krajobraz i zarazem dodaje mu piękna. Ale za mostem zaczyna się wszystko zmieniać. Rzeka staje się sinoniebieska, w oddali widać góry, lekko przesłonięte przez mgłę. Już nie ma tyle zieleni. Natura pokazana jest na obrazie w sposób spokojny, tak, jakby dopiero za chwilę wszystko się miało obudzić.

Uwagę widza przyciągają mężczyźni łowiący ryby. Znajdują się z lewej strony rzeki, na skarpie. Jeden z nich stoi, natomiast drugi siedzi. Najprawdopodobniej są jedynymi osobami, które obserwują przyrodę o tej porze dnia i tylko oni mogą dostrzec jej piękno i spokój. Na podstawie wyglądu można wnioskować, że są to ludzie niezamożni, którzy zarabiają w ten

sposób na życie. Ubrani są skromnie: jakaś czapka, do tego cieplejsza, sięgająca za kolana koszula i wysokie buty. Mężczyzna, który stoi, trzyma coś w ręku. Może to być wędka lub podbierak.

W oddali widać most. To on łączy brzegi i przez niego najprawdopodobniej przechodzili rybacy wybierając się na połów.

Myślę, że malując ten pejzaż malarz był zauroczoney widokiem sceny, którą przedstawił. Zachwycił się pięknem późnego lata, wschodu słońca oraz pracy rybaków, którzy codziennie mogą oglądać naturę od najładniejszej strony. Sądzę, że zafascynowany widokiem, który ujrzał, postanowił zapamiętać go na dłużej, dlatego namalował go jak najdokładniej. Bardzo spodobał mi się ten obraz. Wzbudza on we mnie przyjemne emocje. Przywołuje wspomnienia letnich dni spędzanych z rodzicami poza miastem i widok ojca łowiącego o świcie ryby nad błękitnozielonym stawem.

Tolerancja, kompromis, obojętność.

Rozważania na temat granic tolerancji we współczesnym świecie

Anita Marczyńska, kl. 4e

I Nagroda w Konkursie na Esej o Tematyce Wielokulturowości zorganizowanym przez Instytut Psychologii Stosunków Międzykulturowych Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk.

Komentator rozpoczął dekorację zwycięzców przy pełnym świetle jupiterów i aplauzie publiczności, która zebrała się na stadionie w rekordowej ilości. Każdy miał swojego faworyta, ale wygrać mógł tylko jeden. Rywalizacja była zawzięta i wyrównana, o czym świadczą zbliżone wyniki.

Na płycie ustawiano już podium, wszystkie reflektory zostały skierowane na wyjście z szatni. Witany gromkimi oklaskami i głośnymi okrzykami pojawia się zdobywca brązowego medalu — Obojętność.

Rozlega się niski głos komentatora: „Panie i Panowie! Zawodnik ten miał w każdej kategorii wysokie noty, ale niestety nie umożliwiły mu one zajęcia wyżej punktowanej pozycji. Sądzę, że było to spowodowane tym, iż ten sportowiec był zbyt pewny siebie. Wpłynął na to fakt, iż na całym świecie, Obojętność ma rzesze fanów i ciągle zdobywa nowych. Jej popularność wzrasta w zastraszającym tempie i staje się zjawiskiem powszechnym. Jest to o tyle groźne, iż społeczeństwo nie zauważa narastającego problemu, jakim z pewnością jest brak zainteresowania sprawami innych. Ślepo zapatrzeni w siebie ludzie, coraz bardziej pochłonięci pracą i codziennymi obowiązkami, odsuwają na bok trudności, które będą wymagały od nich zaangażowania. Idąc ulicą często spotykamy się z cierpieniem i niesprawiedliwością, ale nie czujemy wewnętrznej potrzeby zareagowania, ponieważ jesteśmy zdominowani przez obojętność. Nasze życie jest nieświadomym, bądź też świadomym uciekaniem od kłopotów i zmartwień. Taki stan może spowodować kompletne zatracenie poczucia rzeczywistych wartości, które z kolei prowadzi niejednokrotnie do pogłębiania i nagromadzania się tychże kłopotów. Nasza obojętność, czy tego chcemy, czy nie, ma także wpływ na żywot innych ludzi. Działanie takie może mieć bardzo przykre konsekwencje dla życia osób, wobec których jesteśmy bierni.

Dlaczego więc Obojętność nie została zdyskwalifikowana? Sądzę, że odpowiedzi należy szukać w liczbie fanów, którzy przybyli jej kibicować. Ten fakt powinien dać nam do myślenia i powinniśmy wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.”

Tymi słowami Komentator zakończył swoją przydługą przemowę. Gdy Obojętność wszedł na podium i podniósł ręce w zwycięskim geście, oczekując na oklaski od swoich kibiców, na stadionie zapanowała prawie kompletna cisza, gdzieś zakłócona pojedynczymi brawami.

Jak burza wybuchły oklaski, gdy na płycie boiska pojawił się zawodnik uhonorowany srebrnym medalem. Majestatycznie kroczył w kierunku podium, ale mimo wszystko można było wyczytać na jego twarzy pewien zawód.

Komentator, starając się zagłuszyć rozkrzyczany tłum, oznajmił: „Proszę o spokój!!! Zdobywcą drugiego miejsca jest Tolerancja. Wiem, proszę Państwa, że jest to ogromny szok, ponieważ zawodnik ten był absolutnym faworytem we wszystkich kategoriach, ale sędziowie przyznali mu słabsze noty za styl, niż naszemu zwycięzcy. Przyczyn należy szukać, podobnie jak u naszego poprzedniego finalisty, w jego stosunku do współczesnego świata.

Tolerancja jest bardzo ważną cechą, ponieważ pomaga ona współżyć ludziom o innych wyznaniach, przyzwyczajeniach i kulturze, ale współżycie takie, na dłuższą metę, może zakończyć się fiaskiem, ponieważ tolerancja polega na całkowitym i bezwarunkowym akceptowaniu poczynań i przekonań drugiej osoby. Bardzo często towarzyszy temu także brak wiedzy i zrozumienia. Złą cechą tolerancji jest również to, iż nie wymaga ona praktycznie żadnego wysiłku intelektualnego od każdego, kto chce powiedzieć o sobie, że jest tolerancyjny. Wystarczy po prostu zgodzić się ze wszystkim, co druga osoba mówi i myśli, bez obowiązku przewartościowania jej pomysłów i czynów. Już samo wytłumaczenie łacińskiego słowa *tolerantia*, które oznacza wytrzymałość na coś, świadczy o absolutnie bezkrytycznym podejściu do tego, co jest nam obce. Z tego miejsca jest już bardzo krótka droga do absolutnej tolerancji zła, w imię tego, iż są to przekonania drugiego człowieka, które należy bezwzględnie respektować.

Tolerancja nie może się pochwalić tak wielką rzeszą kibiców, jak Obojętność, ale częstokroć zdarza się, że dla niektórych Obojętność i Tolerancja są zawodnikami z jednej drużyny. Sportowiec zdobywający srebrny medal w pełni na niego zasługuje i uważam, że jego postawa może być godna naśladowania, mimo tego, iż pewne braki są wyraźnie widoczne.”

Komentator prawie zachryplł, ale udało mu się tę tyradę dokończyć bez zająknięcia. Nadszedł moment, na który czekały tłumy zebrane na trybunach. Przy triumfalnym aplauzie, na płytę boiska wszedł Kompromis. Zamiast pójść prosto do podium, zawodnik przebiegł jeszcze rundę honorową, w czasie której celebrował swoje chwile chwały.

Ponownie głos Komentatora przebił się przez wrzawę podnieconego tłumy, świętującego zwycięstwo Kompromisu: „Proszę Państwa! Oto jest złoty medalista naszych zawodów. Był on absolutnym outsiderem, który, niestety, nie jest ulubieńcem publiczności. Interesują się nim tylko ludzie zdolni do ugody i ustępstw, szukający porozumienia między sobą, a także chcący współpracować, by osiągnąć dzięki temu praktyczne korzyści. Mają wspólny cel, którego szukają, mimo odmiennych poglądów, racji, przekonań i wartości. Kompromis zwyciężył z Obojętnością i Tolerancją, ponieważ nie prowadzi do kłótni, zatargów i konfliktów. Jest również je-

dynym efektywnym sposobem negocjacji, prowadzącym do konkretnych rozwiązań, które satysfakcjonują obie strony. Kompromis nie naraża także ludzi na poczucie krzywdy i skrywane cierpienie, które może zniszczyć wewnętrznie człowieka i pozbawić go wszelkich uczuć, radości i optymizmu. Niezależnie od stopnia naszych ustępstw, zawsze mamy szansę bardzo dużo zyskać, tracąc niewiele. Szkoda, że dla niektórych ludzi takie rozwiązania są nieopłacalne, gdyż pragną oni, aby ich racje zostały zaakceptowane w stu procentach i nie zgadzają się na żadne odstępowstwa od swoich zasad.

Proszę Państwa, przywitajmy więc naszego zwycięzcę dużymi brawami!..” Ostatnie słowa Komentatora były niepotrzebne, ponieważ tłum i tak już szalał z radości.

Następnego dnia w każdej gazecie można było znaleźć wzmiankę o zakończeniu zawodów i o ich medalistach. W bardzo subiektywnej gazecie pod tytułem „***” ukazał się ciekawy artykuł, podsumowujący całe zdarzenie.

Smak zwycięstwa

Wczorajsze wypadki pokazały nam, jak cienkie są granice pomiędzy Tolerancją, Kompromisem i Obojętnością. Każdy z zawodników miał ogromne predyspozycje, aby stać na najwyższym stopniu podium, ale zwycięzca mógł być tylko jeden. Jak wiemy, w tym sporcie nie ma pokonanych, ale sam fakt, że faworyzowana Obojętność zajęła trzecie miejsce ma olbrzymie znaczenie, ponieważ pokazuje to innym, lepszym zawodnikom, że jest jeszcze o co walczyć. Każdy z tych sportowców ma, niestety, ciągle jeszcze ogromne rzesze wielbicieli. A przecież tak naprawdę godna naśladowania jest tylko postawa Kompromisu, gdyż to ona wykazuje się największą efektywnością w budowaniu pozytywnych stosunków międzyludzkich. Cieszymy się z jego wspaniałej Wiktorii i mamy nadzieję, że Kompromis nadal będzie zdobywał kolejne laury, ale przede wszystkim oczekujemy, że zdobędzie wreszcie powszechne uznanie w wszystkich sercach i umysłach.